Rok II. **Niedziela, dnia 24 listopada 1929.** **Nr. 107.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależene Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO 181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

BOJOWCY I UGODOWCY.

Z okazji dwudziestopięciolecia zajść na placu Grzybowskim w Warszawie odbyły się różne manifestacje, napisano też szereg bardzo znamiennych artykułów. Na obchodzie w Warszawie, w sali, obwieszonej czerwonemi sztandarami „Frakcji Rewolucyjnej“, śpiewano, **w obecności ministrów i innych przedstawicieli rządu „Czerwony Sztandar“**. Nie wiadomo, z jaką wprawą tę pieśń śpiewali konserwatywni członkowie rządu; w każdym razie pisma konserwatywno-sanacyjne oddały hołd bojowcom. Wyjątek stanowi tylko głośny artykuł w „Czasie“, napisany w nieświadomości tego, jakie znaczenie sfery decydujące przypisują Grzybowowi; z artykułem tym zresztą nie zsolidaryzowała się redakcja pisma.

Konserwatyści sanacyjni wywodzą się w **prostej linji** od dawnych ugodowców w b. dzielnicy pruskiej i rosyjskiej i od stańczyków w b. dzielnicy austrjackiej. Byłoby rzeczą bardzo interesującą przypomnieć, co te stronnictwa pisały w czasie rewolucji o akcji bojowej i o bojowcach, o których teraz piszą czasami przez duże **„B“**. Dzisiaj wielki przemysł łódzki finansuje jeden z dzienników konserwatywnych, gloryfikujących bojowców; a zaś w czasie rewolucji, gdy w Łodzi rządził piotrkowski gubernator **Koznakow**, stosunek tego przemysłu do bojowców był trochę inny. Obecnie już u konserwatystów sanacyjnych Rogów i Grzybów urastają do takiego historycznego znaczenia, jak Nieśwież i Dzików. Może byłby już czas, by tej wspólności ideowej dać wspólny wyraz organizacyjny, połączyć Blok Bezpartyjny z Frakcją Rewolucyjną i dać nazwę: **Blok Bojowy?**

Trudno sobie wyobrazić większy kontrast, niż psychologji bojowca i psychologji ugodowca. Dzieli ich cały świat pojęć, uczuć, tradycyj, temperamentów. Skąd się wzięło to pokrewieństwo duchowe, ta wspólność i wzajemna sympatja? Czy zmienili się bojowcy, czy też zmienili się ugodowcy? Zdaje się, że zasadnicze zmiany nie zaszły ani u jednych, ani u drugich. Natomiast zmieniła się sytuacja polityczna. Przed 25 laty bojowcy walczyli z rządem rosyjskim. Ugodowcy liczyli się z siłą tego rządu, jako rozstrzygającą i dlatego nie mieli do bojowców sympatji. Obecnie **w Polsce doszli do władzy bojowcy.** I ugodowcy znowu w nich widzą siłę, z którą trzeba się liczyć, której nie należy się przeciwstawiać, której trzeba się okupywać, a nawet jej schlebiać w sposób nieprzyzwoity.

Podstawą idei politycznych ugodowców jest **przeświadczenie o własnej słabości**, o tem, że ktoś inny w państwie sprawuje władzę i że do tego faktu trzeba się przystosować. Nie zmienił tej psychologji fakt, że obecnie mamy już **własne państwo, a nie obce rządy.** Niema dziś stronnictwa ugodowców; ale ci ludzie zostali, ludzie, którzy nie marzyli o tem, by władzę w narodzie zdobyć, a którzy zawsze chcą żyć z władzą w zgodzie, choć nie zawsze ta władza od Boga pochodzi. Gotowi są oni głosić nawet idee przewrotu, byle był ktoś, kto tego przewrotu za nich dokona. Nie jest to ruch politycznego, lecz przejaw najpospolitszego, trwożliwego oportunizmu. Oportunizm ten zaprowadził już dość daleko nasze sfery konserwatywno-sanacyjne; być może, że zajdą one jeszcze dalej, bo, jak mówi niemieckie przysłowie **„umarli prędko jadą“**.

Po raz pierwszy zdarzyło się w naszych dziejach politycznych, by przedstawiciele władzy uwielbieni przez konserwatystów, uczestniczyli w obchodzie, na którym się śpiewało: **„Krew naszą z dawna leją katy“**. Ci sami ludzie potrafią zarzucać obozowi narodowemu, że on się łączy z lewicą, bo i on i lewica zwalcza rząd. Ale Obóz Narodowy pójdzie swoją drogą. Oparcia i oddźwięku szuka w narodzie, jego ideałach i instynktach.

Jeżeli na swej drodze napotyka na przeszkody z jednej strony u tych, którzy metodami „bojowemi“ chcą rządzić państwem, a z drugiej u tych, którzy się tym metodom biernie poddają, to jednak i jedno i drugie przeminie. Bo **bojowiec z browningiem, który wymusza kontrybucję** na cele partyjne **i tchórzliwy oportunista,** który daje na sobie wymusić nietylko pieniądze, lecz i przekonania polityczne, to są objawy zatrucia „jadem niewoli“; **na jednych i drugich niema miejsca w wolnej Polsce.**

R. RYBARSKI.

„Pouczenie“.

Najoficjalniejszy organ „sanacji“, warszawska „Gazeta Polska“, takie oto w artykule wstępnym ogłaszała niedawno (dnia 12. b. m.) pouczenie:

„Jakże śmieszne i mizerne są z drugiej strony uparte nawroty do samobiczowania i samoponiżania. Jakże śmieszne są i nędzne przepojone peysmizmem wspominki... i echa dawnej w Polskę niewiary.“

A oto urywek z przemówienia p. ministra spraw wojskowych Piłsudskiego, które wypowiedziane było dnia 6. VIII. 1927 roku w Kaliszu:

„...wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń... które naród polski stawiają w rzędzie idjotów...“ („Myśl Narodowa.“)

Tarcia, gorycz i niechęć.

CO TO JEST „LEGJONIZM“?

Pismo p. n. „Myśl Legjonowa“, wychodzące w Krakowie, poświęcone sprawom idei legjonowej, rozpatruje **krytycznie obecną sytuację w Polsce**, w której garść ludzi, powołujących się na swą dawną przynależność do legjonów opanowała urzędy i posady, a równocześnie pogłębiła **tarcia, gorycz i niechęć** w społeczeństwie.

Działalność tej grupy obejmuje „Myśl Legjonowa“, nazwaną „legjonizmu“ i stwierdza:

...kiedyś historja pociągnie do odpowiedzialności i tę **garstkę**, która stworzyła „legjonizm“ i tę większość legjonową, która w **milczeniu znosiła** ten stan, a tem samem przyjmowała odpowiedzialność na siebie.“

...Musimy o sobie powiedzieć, że już dzisiaj w Polsce **jesteśmy powszechnie, jawnie, bezpośrednio znienawidzeni i przeciętny obywatel na słowo legjonista, legjonizm, legjonowy, wzdryga się, jak djabeł przed święconą wodą.“**

Czem bowiem jest „legjonizm“?

„Legjonizm oznacza dzisiaj „władztwo“, samobójstwo, teror, **łamanie praw obywatelskich, nienawiść, zemstę** i wszystko zło, co tylko może zaistnieć na świecie. Legjonizm jest dzisiaj **dojną krową dla grupy** sprzymierzonych i wtajemniczonych, trzymających się tej nowej idei. Legjonizm jest rzeczą przejściową, o czem wiedzą bezpośredni wyznawcy, **to też w gwałtownem tempie ciągną z niego co się tylko da.“**

Oto garść uwag, z któremi trudno się nie zgodzić. Trudno również nie uwierzyć w ich szczerość i bezinteresowność, zwłaszcza, że uwagi ukazały się na łamach „Myśli Legjonowej“, a więc pisma, grupującego wokoło swego sztandaru... legjonistów.

Tak, bez przesady, z jednej strony „tarcia, gorycz i niechęć“, z drugiej „teror, łamanie praw obywatelskich, nienawiść i zemsta“. Obraz „legjonizmu“ gotowy.

O... Kaczycach i... Wiślicy.

SANACYJNE BUJDY O WYBORACH GMINNYCH

Prasa sanacyjna rozpisuje się o triumfie sanacji na terenie Śląska Cieszyńskiego, ogłaszając, że w całym szeregu gmin dokonała się konsolidacja żywiołu polskiego dzięki skupieniu się około Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (znanego partyjnego tworu sanacyjnego). Przechwałki te pochodzą stąd, że w wielu gminach doszło do porozumienia między stronnictwami, tak, iż wybory wcale się w nich nie odbędą. Gmin takich jest 7 w powiecie bielskim i 18 w cieszyńskiem. W innych zaś gminach listy prorządowe mają podobno zapewnione powodzenie.

Uśmiać się można, gdy czyta się te bzdury, które z najpoważniejszą miną ogłaszają sanatorzy. Chodzi tu o gminy wiejskie, a — jak wiadomo — na wsi nie bierze się pod uwagę spraw t. zw. wyższej polityki, gdyż grają tam rolę względy inne. Przy wyborach gminnych nie mówi się o pp. Grażyńskim i Korfantym, a nawet nie wymienia się Marszałka Piłsudskiego, bo chodzi tam wtedy o rzeczy ważniejsze: czy wygra wójt, czy nauczyciel lub też ta część gminy, która czuje się upośledzona, że ma drogę gorszą, niż inne części. Sprawy o znaczeniu czysto-lokalnem i ambicje, nie sięgające poza granice gminy, rozstrzygają tu o rozmiarach akcji wyborczej i albo po uzgodnieniu ich dochodzi do kompromisu lub też dzień wyborów decyduje o zwycięstwie tej lub owej strony, często też stron więcej, jak w Wiśle, gdzie list wystawiono aż 17.

Czyż więc nie wygląda to komicznie, gdy prasa sanacyjna, omawiając te wybory, daje im podłoże polityczne o znaczeniu państwowem? Według tego przedstawienia, to np. w Kaczycach lub Wiślicy przy obecnych wyborach zastanawiają się ludzie nad tem, kto miał słuszność, czy Piłsudski czy Daszyński w chwili niedoszłego otwarcia sejmu, — jakby gminy te nie miały aktualniejszych swych spraw lokalnych, których załatwienie zależy więcej od wyborów, niż od wyniku rozgrywki między obu marszałkami.

Kiepsko jest z sanatorami, gdy puszczać się muszą na takie bujdy i nie mając innych powodów do uciechy, ogłaszają takie sukcesy, jak rzekome swe triumfy w obecnej akcji wyborczej po wsiach Śląska Cieszyńskiego.

Jeśli jest jakaś walka o podłożu politycznem na wsi, to tylko z socjalistami, poza tem moment polityczny nie odgrywa tam roli, za wyjątkiem paru miejscowości, gdzie są Niemcy.

Jeśli chodzi o stronę polityczną obecnych wyborów, to uwydatni się ona najsilniej w samym Cieszynie. Występują tu Niemcy, żydzi, socjaliści i dwie listy polskie, jedna mięszana wyznaniowo, sanacyjna i druga polsko-katolicka, wyraźnie antysanacyjna.

W pierwszym rzędzie chodzi o to, by Polakom zapewnić decydującą większość w wydziale gminnym, by raz zakończyły się w Cieszynie rządy niemieckie, sprawowane pod firmą rządów jakoby polskich.

Następnie musi nastąpić rozgrywka w łonie obozu polskiego. Zbyt wiele nieprawości i demoralizacji sanacyjnej nagromadziło się u nas, by myśleć można było o froncie jednolitym. **Trudno iść razem z tymi, którzy posługują się denuncjacjami pod adresem urzędników i w zaciekłości partyjnej posuwają się do tego, że rugują Polaków z list wyborczych.** Nie mogą też pociągnąć szerszych mas ludności za jednolitym frontem rozmaici t. zw. wodzowie ludu, którzy przy kompromisach politycznych zapominają o swej godności osobistej i zamiast do magistratu więcej nadawają się na magistrat, tam, gdzie znajduje się chorągiewka, której mogliby się momentalnie orjentować, skąd wiatr wieje.

Honoru miasta przy odgrywającej się kompanji wyborczej broni polsko-katolicka lista, około której skupia się wszystko, co czuje się moralnie zdrowem w Cieszynie. Bez listy tej należałoby się obawiać klęski polskiej przy wyborach, gdyż na listę sanacyjną, w razie gdyby była ona jedna, wielka część wyborców nie głosowałaby i raczej wstrzymałaby się od głosowania.

Lista polsko-katolicka to lista ogółu ludności katolickiej w Cieszynie! Była ona dotychczas prowadzona przez ks. Sznurowackiego. Ks. Sznurowacki jednak, podobnie jak ks. Brzuska, w porozumieniu ze swemi władzami duchownemi, zrezygnował z kandydowania. Mimo to lista ta nie straciła swego dotychczasowego charakteru i nadal jest i zostanie tą, która w dniu wyborów skupi ludność polską i katolicką.

W. Z.

— — — — — — — —

Dzisiejsza katowicka „Polska Zachodnia", **przyboczny** organ wojewody śląskiego, wmawia dalej w naiwnych czytelników, że w Cieszynie będzie tylko jedna, wspólna lista wyborcza, prowadzona przez **dr. Władysława Michejdę i dyr. Szuścika.** Druga lista polska, lista polsko-katolicka, została — według pobożnych życzeń **liberyj**nego pismaka — rzekomo wycfoana, i to na tej podstawie, iż czołowy kandydat tej listy ks. prof. Sznurowacki spowodowany został przez władzę kościelną tak jak równocześnie ks. prof. Brzuska z listy sanacyjnej, **do wycofania swej kandydatury.** Przyjemniaczek liberyjny zbyt grubo w tym wypadku się przegalopował, gdyż lista polsko-katolicka **nie została wycofana,** a nawet nie zastanawiano się nigdy nad jej wycofaniem. Nie poskutkowały bowiem ani **groźby,** ani inne wypróbowane „rdzennie" przyboczne sposoby i sposobiki.

Strachy na lachy, sługo arcywierny, choć naiwny. **Życzenia „wodza" nie dla wszystkich są rozkazem.** Nawet śród t. zw. ludzi „zależnych" jest dzisiaj coraz minej takich, którychby zdołano przekonać, że „czyj chleb jadasz, tego piosenkę śpiewaj". Nie każdemu uśmiecha się liberja i... obroża.

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXX.

Jako forpoczty tego nieprzyjacielskiego nawału na kraje naddunajskie pojawiły się najprzód oddziały Toekoelego na ziemiach morawskich a zawojowawszy również Spisz i Orawę, robiły najazdy na miasteczka śląskie i małopolskie.

Ofiarą takiego najazdu padło także i miasto Bielsko. Pod dowództwem podkomendanta Petroczygo najechał miasto przez Zwardoń i Żywiec czterotysięczny oddział powstańców węgierskich, zmieszanych z Turkami, w dniu 4 października 1682 r. Najazd poprzedziły odwiedziny miasta przez nieprzyjacielskich szpiegów, którzy pod pretekstem zakupna sukna i wyrobów miejscowych dostali się do miasta, robiąc tu swoje wobec braku załogi wojskowej i jakiegokolwiek innego zabezpieczenia poza obwarowaniami miejskiemi.

Przeżywający te straszne chwile najazdu nieprzyjacielskiego ówczesny kronikarz Otipka, późniejszy radny miasta, tak opisuje to ponowne nieszczęście miasta:

„Powstała w królestwie węgierskiem pochodnia wojenna pozostawiła dla miasta okrutną, smutną i krwawą pamiątkę, ponieważ w dniu 4 października 1682 r. malkontenci węgierscy pod dowództwem buntownika Petroczygo wraz z inną zgrają napadli gwałtownie przez graniczną miejscowość polską Żywiec na nasze miasto Bielsko, w którem nie było cesarskiej załogi wojskowej, takowe oblegli i bombardowali, a kiedy nie znaleźli oporu, to miasto całkowicie wyłupili, nie szanując samego kościoła i domu Bożego. W samym zamku, gdzie się ukryli obywatele z kosztownościami, najeźdcy wyrabowali skrzynie i szafy, a w kancelarji zamkowej częściowo zniszczyli wszystkie dokumenta i pisma, lub przez rozdeptanie zrobili nieużytecznemi."

„W ratuszu ci łupieżnicy podobno, jak w zamku się zagospodarowali i tu zabrali wszystkie strzelby, chorągwie i bębny, a kiedy się wina bez miary napili, to w swojej nieludzkości rozbijali resztę beczułek wina i piwa, wypuszczając takowe strugami na podłogę. Ze strony obywatelstwa nie pomogły prośby i lamentacje. Uprowadzono najpoważniejszych obywateli w kajdankach, rozbierano ich do naga i bito bezlitośnie w celach wyjawnienia zakopanych lub ukrytych skarbów i kosztowności. Równocześnie gwałcono matki i córki mieszczańskie i wyprawiano inne barbarzyństwa. W mieście samem zmasakrowano i zabito 35 ludzi, a 30 osób ciężko pokaleczono, przez co dużo mężatek owdowiało i dziatek stało się sierotkami. Straszny ten najazd odegrał się w ciągu sześciu godzin a łupieżnicy, opuszczając miasto przez tak zwane „Polskie Góry", pozostawili je jako miejsce zgrozy..."

Kronika kościelna podaje nam dalej, że zgraja to nie oszczędziła oprócz kościołów miejscowych także i plebanji. Tu padł jej ofiarą ks. kanonik Krysztof Jan Buryjan. Prawie na tego sługę Bożego rzucili się najeźdcy z piekielną zawziętością, ponieważ odważył się poprzednio bronić przed świętokradztwem. Kiedy w ostatniej chwili chciał się uratować ucieczkę, to padł pod ciosami tych bezbożników jako kapłan-męczennik w obronie dobra kościelnego. Wypadek ten zapisał w kronice kościelnej następca w urzędzie duszpasterskim ks. Franciszek Ducz, a notatka brzmi w języku łacińskim:

„Anno 1682 die quarta Octobris facta est incursio rebellium ungaricorum, qui civitatem Bilicensium una cum ecclesia spoliarunt. Admodum reverendum ac doctissimum dominum Christophorum Joannem Burjan, archipresbyterum dictae ecclesiae euntem ex civitate inter hortos Joannis Zipser et coannis Leuchter crudelissime vulneribus affecerunt et tandem occiderunt.

Notatka została jeszcze uzupełniona następująco:

„Eodem anno 1682 die 15 Novembris succepi parochiam et inveni totaliter denudatam, in qua nec venerandum missae sacrificium celebrare potui."

W tym samym czasie zalały wojska muzułmańskie kraje naddunajskie i obległy Wiedeń. Cesarz Leopold oglądał się za pomocą. Jego wysłańcy znaleźli drogę i na dwór królewski w Polsce. Sprzymierzony z Polską król francuski Ludwik XIV sprzeciwiał się niesieniu pomocy dynastji habsburskiej przez Polaków, lecz wpływy królowej spowodowały, że historyczne słowa posła cesarskiego w królewskim zamku w Warszawie „Królu! Ratuj Wiedeń", a uzupełnione przez ks. nuncjusza papieskiego słowami „i chrześcijaństwo!" zrobiły swoje. Oręż polski śpieszył pod zwycięskim królem Janem III na odsiecz stolicy naddunajskiej. Wojska maszerowały w lecie 1683 roku wzdłuż prastarej drogi wojskowej Oświęcim-Pszczyna przez Śląsk na Morawy do ziem rakuskich. Tychże lewe skrzydło ze strony granicy węgierskiej, więc przez nasze Bielsko i Cieszyn, zabezpieczały chorągwie pod dowództwem Sieniawskiego.

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Gdzie „zginął“ podpis p. Brzuski z listy dr. W. Michejdy i dyr. Szuścika? W tych dniach wydał cieszyński sanacyjny komitet wyborczy „apel“ do wyborców,· wzywający ogół wyborców polskich do skupienia się pod sztandarem tego śląskiego przychówku Bebe. Pomiędzy podpisującymi ten „apel“ było i nazwisko dobrze znanego starszym działaczom... p. **Brzuski,** obecnego kamienicznika, a byłego kierownika konsumu robotniczego w Zagłębiu karwińskiem, który to p. Brzuska znajduje się także i na zgłoszonej już liście kandydatów sanacyjnego „jednolitego“ frontu.“

Obecnie ukazała się odezwa ta także i na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej“, a więc pisma, które zamieściło przedrukowany przez nas częściowo artykuł p. t. „Na kogo głosować?“ Tu jednakże pod odezwą tą nie widzimy — o dziwo — podpisu owego p. Brzuski. **Podpis ten gdzieś.... zginął!** Czy zachodzi tu „omyłka“ drukarska, czy też **interwencja ks. proboszcza,** tego nie wiemy. Wiedzą to tylko „swoi“, a ci nie mają powodu mówić o sprawie tej głośno.

Pana Brzuskę „amputacja“ ta srodze zabolała i już, podobno, wyraził operatorom swe oburzenie, bo **„przecież, jak p. Szuścik nie razi, to .....“**

Mają recht, p. Brzuska, równouprawnienie **nietylko dla... kobiet.**

— **Konsul dr. Ripa o obecnych stosunkach ekon. polsko-czeskich.** Onegdaj wygłosił bawiący służbowo w Warszawie konsul polski w Mor. Ostrawie p. dr. Karol Ripa referat w kasynie oficerskiem w Warszawie w związku byłych słuchaczy akademji eksportowej we Wiedniu. W zebraniu, które się odbyło pod przewodnictwem dr. Skowrońskiego, zastępcy szefa Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej, wzięły udział wybitne jednostki ze świata politycznego, handlowego i wojskowego. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował p. dr. Ripa obecne stosunki polsko-czeskie i nakreślił program możliwości ich przyszłego zacieśnienia, szczegółowo omawiając zwłaszcza kwestję portu gdyńskiego, sprawy tranzytu oraz intensywniejszą wzajemną wymianę towarów. Ożywiona dyskusja na temat ciekawego referatu przeciągnęła się do późna w noc. odbywać się będzie zabawa towarzyska. — Na wystawę, zakończenie roku i zabawę jak najserdeczniej zapraszają — Grono nauczycielskie i uczennice.

— **Nowy Zarząd Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków** na Śląsku Cieszyńskim na rok 1930 stanowią pp.: dr. Filasiewicz, prezes, dr. Wałach, wiceprezes, dr. Heczko, sekretarz, dr. Wajda, skarbnik, dr. Kubisz, komisja rewizyjna.

— **Porady w sprawach najmu.** Urząd Rozjemczy dla spraw najmu w Cieszynie zawiadamia, że porad w sprawach, dotyczących najmu, udziela we wtorki od godz. 11 do godz. 12 przed południem w budynku Magistratu biuro Nr. 8. Porad udzielają kolejno: przewodniczący sędzia okr. Leopold Gruber, zastępca asesor sąd. dr. Schneider i redaktor Jakób Reichmann. W czasie porad spisywane też będą wnioski stron do rozstrzygnięcia przez Urząd Rozjemczy zgłaszane. Przewodniczący: s. o. Leopold G r u b e r.

— **Wystawa w Końskiej.** Z okazji ukończenia roku szkolnego w Szkole Gospodyń Wiejskich w Końskiej urządza się w niedzielę, 24. b. m. wystawę robót ręcznych i wyrobów kulinarnych uczennic. Wystawa będzie otwarta do godz. 7 wieczorem. W tym samym dniu o godz. 5-tej po południu odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, poczem w sali szkoły odbywać się będzie zabawa towarzyska. — Na Wystawę, zakończenie roku szkolnego i zabawę jak najserdeczniej zapraszają — Grono nauczycielskie i uczennice.

— **Cierpicie na reumatyzm?** Przez masaż „Alpą“ osiągniecie ulgę, krew krążyć będzie doskonale, odżywiać należycie ciało, wzmacniać muskuły i oddziaływać kojąco na nerwy.

— **„Z sanacyjnego obozu w Bielsku.“** W sprawie notatki naszej pod powyższym tytułem, jaka się ukazała w Nr. 86 z dnia 12 września b. r., donosi Urząd Wojewódzki, że

„Nieprawdą jest, jakoby lekarz szkolny w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku pobierał od uczniów wolne datki za leczenie. Natomiąst prawdą jest, że lekarz szkolny w Państwowej Szkole Przemysłowej p. dr. Wałach bada i leczy młodzież szkolną w myśl rozporządzeń i instrukcyj, wydanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach. Za czynności powyższe otrzymuje lekarz szkolny wynagrodzenie, przewidziane ustawą uposażeniową oraz umową, zawartą między władzą szkolną a lekarzem szkolnym.

Poza tem został wymieniony mianowany przez Władze Woj. drugim lekarzem urzędowym na powiat Bielsko, za które czynności nie otrzymuje oddzielnego wynagrodzenia. Oprócz tego został przez Urząd Wojewódzki mianowany członkiem Komisji Wojskowej, za co również nie otrzymuje osobnego wynagrodzenia. Do czasu zorganizowania pomocy lekarskiej dla pracowników państwowych przyjmował i leczył u siebie funkcjonarjuszów państwowych całkowicie bezpłatnie.

Oprócz wymienionych czynności służbowych leczy lekarz szkolny już od 8-miu lat bezinteresownie ubogie dzieci wszystkich szkół polskich z ramienia Rodziny Opiekuńczej w Bielsku.

Poza tem spełnia bezinteresownie opiekę lekarską w hufcach szkolnych i harcerskich tego zakładu, jak również spełnia bezinteresownie obowiązki lekarza w Bursie polskiej.

Odnośnie zaś dentystyki szkolnej stwierdza się, że dentysta-lekarz p. Sumińska Irena pracowała w chwili pojawienia się notatki dopiero od 2 miesięcy w Bielsku w charakterze pracownika kontraktowego. Obsługuje 3 zakłady z łączną liczbą 1.700 uczniów.

Jasną rzeczą jest, że lekarz dentysta musiał przystąpić naprzód do zbadania uzębienia, przyczem pouczył równocześnie młodzież o konieczności zabiegów dentystycznych i higjeny jamy ustnej.

Dotychczas zbadał lekarz dentysta 1169 uczniów, a oprócz tego przebywało w leczeniu 21 uczniów, w tem wyleczył spraw bolesnych 19, 5 zębów zgorzelinowych, 1 zapalenie dziąseł, 9 zębów zaplombowanych i usunięto korzenie po 7 zębach.

Jeżeli się zważy, że lekarz-dentysta pracuje dopiero od 2 miesięcy i według umowy jest zobowiązany do 25 godzin pracy tygodniowej, to praca, wykonana dotychczas, może wzbudzać jedynie szacunek.

Za Wojewodę: Naczelnik Wydziału: **Dr. Saloni.**

Tak przedstawia się — według urzędowego oświadczenia — sprawa pomocy lekarskiej dla

— **Do 10-go grudnia b. r.** Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku zawiadamia, iż podania o zezwolenie na przywóz towarów zakazanych do przywozu na I kwartał 1930 r. wnosić należy najpóźniej do 10 grudnia b. r. Do podań jak zwykle dołączone być winny rachunki, faktury itp.

— **Uroczystość Harcerska w Bielsku.** W d. 1 grudnia b. r. odbędzie się uroczystość harcerska pierwszej drużyny robotniczej inż. Zawiszy Czarnego z okazji rocznicy założenia drużyny. Z okazji uroczystości odbędzie się poświęcenie „harcówki“ w Domu Polskim.

— **Elektryczne żelazko do prasowania** jest w każdem gospodarstwie gotowe do użycia. Może być włączone do każdego kontaktu, a nawet tam, gdzie brak włącznika, można również prasować elektrycznie, wśrubowując w tym celu w miejscu oprawy żarówki przewód odgałęziony, do którego włącza się wtyczkę garnituru kontaktowego, a w dolnej części przewodu odgałęzionego wkręca się żarówkę. Elektryczne żelazko do prasowania jest tanie, gdyż prąd, zużyty w ciągu godziny prasowania bez prezrwy kosztuje tylko około 40 gr. W tym czasie można prasowa ćlepiej, jak przy użyciu każdego innego żelazka do prasowania, gdyż zaoszczędza się wszelkich dodatkowych czynności, jak np. wymiana duszy żelazka do prasowania. Także prasowanie elektryczne nie powoduje żadnych bolów głowy, gdyż przy elektrycznem prasowaniu nie wydobywają się żadne gazy. (r.)

— **Odwołanie Wystawy Przeciwalkoholowej.** Wystawa Przeciwalkoholowa w Bielsku-Białej została odwołana z powodów, od komitetu niezależnych.

O nowym terminie doniosą komunikaty.

— **Kradzież biżuterji w Czechowicach.** Z niezamkniętego mieszkania wdowy Manik Zofji skradziono biżuterję, wartości około 500 zł. Jako silnie podejrzany o popełnienie tej kradzieży przytrzymany został były służący Manikowej — Raszka Józef z Bestwiny. Dalsze dochodzenia w toku.

— **Opony samochodowe po 53 grosze.** Organizacje gospodarcze mają wystąpić do władz skarbowych o reorganizację obecnego systemu egzekucyj podatkowych. Materjały, zebrane dotychczas w tej sprawie, wykazują nieprawdopodobne wprost stosunki. Egzekutorzy podatkowi mają specjalny system szacowania towarów i różnych rzeczy, zabieranych podatnikom przy egzekucjach. Szacuje się te rzeczy w jednej dziesiątej, a czasem i niżej faktycznej wartości. I ten szacunek jednak niema wielkiego praktycznego znaczenia, bo przy sprzedaży na licytacji można te same rzeczy sprzedać za dowolnie niższą cenę. I tak np. — jak podaje organ Stow. Kupców Polskich — niedawno sprzedano jednemu z podatników 50 opon **samochodowych za sumę 26.50 zł,** czyli po 53 grosze za jedną oponę. Suma, osiągnięta z tej sprzedaży, nie pokryła nawet „kosztów manipulacyjnych“, a **płatnik został zrujnowany.**

Na takich licytacjach robią majątki **„fachowi licytanci“,** umiejący jakoś „zabezpieczyć się od niepożądanych „konkurentów“. Taki system „egzekwowania“ podatków musi być jak najrychlej zreaorganizowany zarówno w **interesie skarbu, jak i podatników.**

— **Wydział gminny m. Żywca rozwiązany!** Województwo krakowskie wręczyło Magistratowi dekret Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozwiązujący obecny Wydział gminny.

Terminu nowych wyborów nie podano, odbędą się one prawdopodobnie dopiero na wiosnę.

— **„Dzień“ młodzieży w Żywcu.** W ubiegłą niedzielę odbyła się w Żywcu sympatyczna uroczystość: „Dzień młodzieży katolickiej“, zgrupowanej w Tow. im. św. Stanisława Kostki. Rozpoczęto ją Mszą św. i pochodem przez miasto. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, która zgromadziła liczne rzesze młodzieży i starszej publiczności. Na program złożyły się deklamacje, produkcje chóru „Lutnia“ i sztuka dramatyczna.

Całość wypadła miło i podniośle. Należy życzyć ks. Smolarkowi, p. Fucikowi i p. Rączce, by ich praca rozwijała się nadal owocnie.

— **„Praca Polska“ w Istebnej i Szarem.** Z ramienia okręgowego zarządu „Pracy Polskiej“ w Bielsku odbyła się w Istebnej poufna konferencja z robotnikami tamtejszego tartaku. Tego samego dnia o godz. 3-ciej po poł. odbyło się publiczne zebranie członków i sympatyków w Szarem. Prelegentem w obydwu wypadkach był sekretarz J. Kojder.

— **Nadużywanie dobrej wiary emigrantów.** Urząd Emigracyjny informuje, że nadsyłane są masowo do kraju pod różnemi adresami odezwy, pisane nieortograficznie łamaną polszczyzną, których nieznani autorzy zwracają się do osób, zamierzających wyemigrować do Brazylji, o podpisanie kontraktów, zamieszczonych na odwrocie odezw, oraz o nadsyłanie do San Paulo, skrzynka pocztowa Nr. 3155, **tytułem zaliczki 5 dolarów,** wzamian za co obiecują rzekomo dostarczyć kartę okrętową, płatną ratami po przybyciu do Brazylji. Ponieważ **jest to niezgodne z rzeczywistością** oraz widoczna jest zła wola autorów tych odezw, obliczona na łatwowierność emigrantów, Urząd Emigracyjny ostrzega emigrantów przed podpisywaniem kontraktów oraz przed przesyłaniem pieniędzy.

— **„Autogram powodem do rozwodu.** Pewna dama w mieście Arad (Węgry) udała się do lekarza chorób skórnych, aby usunął jej „mały defekt na nodze“. Dermatolog skonstatował, że owym "defektem" był autogram młodego i eleganckiego bankiera w Aradzie, który utrwalił zapomocą roztworu chemicznego podpis swój na lewej łydce damy. Płyn przepalił skórę i podpis pomimo używania wszelkiego rodzaju wywabiań, pozostał najzupełniej wyraźny. Mąż, spostrzegłszy „defekcik“, zwrócił się do adwokata z żądaniem przeprowadzenia rozwodu. Okazało się, że niepodobieństwem jest dla dermatologa nawet usunąć znak, który pozostanie jako wieczne już i niezaprzeczone "corpus delicit".

— **Wspaniały rozwój polskiego przemysłu spożywczego na Pomorzu.** Pierwsze dziesięć lat naszej niepodległości wykazują bardzo znaczny rozwój wszelkich gałęzi przemysłowych, a specjalnie naszego przemysłu spożywczego. Tyczy to szczególnie przemysłu naszego na Pomorzu, mogącego pod względem jakości swych wyrobów konkurować z najwyższemi gatunkami fabrykatów zagranicznych.

Na dowód przytoczymy choćby tylko ten fakt, że na Powszechnej Wystawie Krajowej wyroby znanej firmy Winkelhausen w Starogardzie jak winiaki (koniaki), likiery, rumy, araki, whisky i t. d. nagrodzone i zaszczytnie wyróżnione zostały rządowym złotym medalem.

— **Rzadkość filatelistyczna!** Polski Czerwony Krzyż, Okręg Śląski w Katowicach, ul. Andrzeja 9, ma na składzie jeszcze pewną ilość znaczków powstańczych, które były w obiegu pocztowym w czerwcu 1921 r. w czasie 3-go powstania śląskiego. Dochód ze sprzedaży tych znaczków (1 serja 2 zł) przeznaczona jest w całości na cele dobroczynne.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU w Bielsku — Kawka Waldysław (ur. 1886 w Żabnicy).

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez PKU w Bielsku na nazwisko Stanisław Herzyk, urodzony w r. 1902.

eszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie. Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Ci